

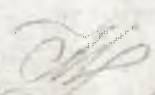
WŁÓCZYPIÓRO

Kwartalnik
artystyczno-kulturalny
Klubu Wędrownych
Poetów
miasta Turku

NR 19
wiosna-lato 2009

12 V 09

2009



POWIĘKSZENIE

Chwila taka jak ta
jest wyjątkowa
bo pojawia się akt przenikania
i nie chodzi tylko o splecione dłonie
nagi tors przyciśnięty do
nabrzmiątych piersi
i usta złączone wspólnym oddechem

uwalniają się zmysły
które pozwalają zamknąć świat
w jednym tylko spojrzeniu

wierzyć w jutro głębszych doznań
które urzeczywistnione można
otulić ramieniem
ucałować w czoło
nie będzie twardego stąpania po ziemi
bo już mają za sobą
pierwszy krok w chmurach

Przemysław Czekąła



L A T O R O K U 2009

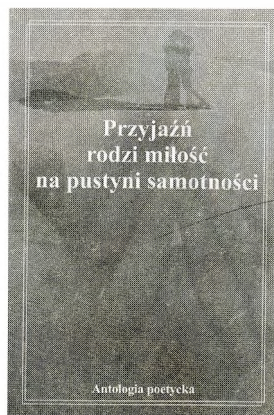
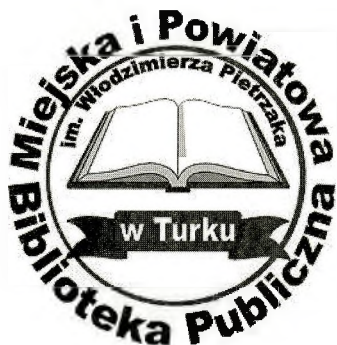
Włóczypióro nr 19



Czerwcowe wydanie „Włóczypióra”, podobnie jak poprzednie numery, stara się kontynuować koncepcję różnorodności tematów, wypowiedzi, twórców i interesujących ich problemów. Stąd pięćdziesiąt stron, otwartych dla szeregu głosów własnych, odbijających różne tendencje i myśli.

Rok 2009, „rok rocznicowy”, to magia liczb i problem pamięci. Również w Turku jubileusz – 10 lat obchodzi Konkurs Poetycki imienia Włodzimierza Pietrzaka, odbyła się okolicznościowa biesiada, powstał tomik zbierający część dokonań i efektów konkursu, o czym pisze dla Państwa Wanda Grzeszkiewicz. W tym roku edycji konkursu towarzyszy na łamach „Włóczypióra” szereg dodatków, w tym druga seria bibliografii MiPBP w Turku.

Z tematem tegorocznej Biesiady Poetyckiej łączy się szeroko pojmowane zagadnienie niepełnosprawności; w tym kontekście publikujemy Dialogi Poetyckie, tekst Anieli Agaty o Fundacji im. bł. Anieli Salawy i refleksje Leszka Lamenta o tomiku poetyckim związanym z jej działalnością. Z kolei Czytelnicy poprzedniego wydania odnajdą łatwo II i ostatnią część opowiadania Marcina Laszczkowskiego, którego szkic tworzy okładkę 19 numeru, a jeden z rysunków wprowadza do Dialogów Poetyckich. W kilku słowach Makary Górzyński przywołuje temat przeszłości i nowych publikacji serii „Bibliotheca Turcoviana” – cyklu „Zabytki miasta Turku i powiatu tureckiego”. Nie obyłoby się oczywiście bez prezentacji wierszy autorskich w ramach „Powiększenia” i jego odpowiednika na ostatniej stronie – „Kadru”. Publikujemy też tekst nadesłany do Redakcji przez Marcina Deruckiego, autora zdjęcia w nagłówku niniejszego wstępu. Miłej lektury!



Popr. MG

PRZYJAŹ RODZI MIŁOŚĆ NA PUSTYNI SAMOTNOŚCI

dla Włóczypióra pisze Wanda Grzeszkiewicz

Pod takim hasłem została zorganizowana w dniu 24 kwietnia 2009 r. dziesiąta, jubileuszowa Biesiada Poetycka TUREK 2009. Jubileusz jest świetną okazją do wspomnień, które sięgają lat osiemdziesiątych. Sięgnijmy zatem do tych lat.

Turkowska grupa literacka powstała w roku 1982 z inicjatywy Turkowskiego Towarzystwa Kultury: liczyła wówczas 4 osoby – byli to poeci: Irena Szalek, Włodzimierz K. Marczewski, Lech Lament i Tadeusz Matusiak.

Idea utworzenia Klubu Literackiego działającego przy Miejskiej Bibliotece Publicznej w Turku zrodziła się w wyniku podsumowania I Konkursu Literackiego na utwór poświęcony miastu. Klub Literacki, oprócz osób piszących, zrzeszał liczną grupę młodzieży szkół średnich. Głównym celem jego działalności było wzbogacenie wiedzy o literaturze poprzez organizowanie wykładów prowadzonych przez osoby z różnych środowisk naukowych i literackich

oraz wieczorów poświęconych wybitnym poetom polskim XX wieku. Formą prezentacji twórczości 4 piszących członków Klubu Literackiego była antologia wydana w roku 1986 przez Turkowskie Towarzystwo Kultury, składająca się z 4 zeszytów poetyckich pod wspólnym tytułem „...a gdy pisać znaczy coś więcej ...”. Działalność Klubu Literackiego z różnymi efektami trwała do roku 1990. Osoby piszące z miasta Turku i okolic zaczęły uczestniczyć w życiu literackim Konina, gdzie od roku 1976 działał Koniński Klub Literacki.

W roku 1996, w 20-lecie istnienia Konińskiego Klubu Literackiego, została wydana „Antologia poezji konińskiej 1976 – 1996”. Dzięki temu wydawnictwu odkryliśmy, że turkowska grupa poetów liczy 12 osób. Miejska Biblioteka Publiczna w Turku zorganizowała w maju 1998 roku Biesiadę poetycką, stwarzając lokalnemu środowisku możliwość zaprezentowania swojej twórczości mieszkańcom naszego miasta. Ten wieczór poetycki stworzył także okazję do reaktywowania działalności Klubu Literackiego.

Obecnie Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna w Turku objęła patronatem piszącą grupę literacką, która liczy ponad 20 osób. Celem naszej działalności jest doskonalenie warsztatu literackiego grupy poetyckiej przy współpracy krytyków literatury oraz promowanie twórczości na łamach prasy lokalnej i ogólnopolskiej. W roku 1999 wydaliśmy antologię poetycką pod tytułem „Samoświatni”, dedykowaną zmarłemu w 1996 roku Włodzimierzowi Marczewskiemu.

Tak o Włodku Marczewskim napisał Leszek Żuliński we wstępie do antologii „Samoświatni”: *Włodzimierz Krzysztof Marczewski, poeta z Turku, wydał kilka tomów wierszy o znaczącej randze artystycznej. Przedzierał się z sukcesem na łamy ogólnopolskiej prasy literackiej, wyraziście i oryginalnie kształtował swój wizerunek twórcy. Niestety przedwczesna śmierć przerwała tę piękną drogę. Ale pamięć o Marczewskim jest w Turku żywa, a nawet rozbudzająca*

inspiracje jego następców. Włodzimierz Krzysztof Marczewski wart jest utrwalenia na kartach naszej współczesnej literatury.

We wspomnianej książce prezentujemy kilka niepublikowanych wierszy Włodka, które krótko przed śmiercią podyktował jednemu ze swoich przyjaciół. W antologii zamieszczono też utwory 16 poetów. Tym wydawnictwem, po kilkuletniej przerwie, rozpoczęliśmy systematyczną działalność na rzecz turkowskiego środowiska literackiego.

W roku 2000 Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna w Turku ogłosiła I Konkurs Literacki im. Włodzimierza Pietrzaka. Początek był skromny, Konkurs miał zasięg regionalny i obejmował województwo Wielkopolskie. Biesiada została zorganizowana w małej Czytelni Biblioteki przy ul. Piłsudskiego. Jurorami byli Piotr Kuncewicz i Leszek Żuliński.

Laureatem I Konkursu został Lech Stefaniak, a nagrodę specjalną ze wiersz poświęcony Włodzimierzowi Pietrzakowi otrzymała Irena Szalek. Z roku na rok każda edycja Konkursu nabierała coraz większego rozmachu. Konkurs ma już nieomal zasięg ogólnopolski, Biesiady organizowane są w Klubie „Tęcza”. W części artystycznej II Biesiady w roku 2001 z recitalem wystąpiła Joanna Rawik, w kolejnych latach znani wykonawcy piosenki poetyckiej.

I tak doszliśmy do pierwszego małego jubileuszu.

Wiosną roku 2004 został po raz piąty rozstrzygnięty w Turku Konkurs Literacki, któremu od początku patronuje Włodzimierz Pietrzak – poeta, publicysta, prozaik – związany rodzinnie z Turkiem, patron naszej Biblioteki. Piąta, jubileuszowa edycja Konkursu Literackiego im. Włodzimierza Pietrzaka zaowocowała kolejną publikacją poetycką.

Antologia Poetycka „Pozagniazdowniki” (tytuł zaczerpnięty z wiersza Lecha Lamenta) zawiera utwory poetyckie 16 poetów, nagrodzonych w pięciu edycjach naszego konkursu literackiego. Na pierwszych stronach antologii zamieściliśmy wiersze trzech znakomych, cenionych poetów miasta Turku. Nieżyjących

już: Włodzimierza Krzysztofa Marczewskiego i Piotra Skorochóda oraz Lecha Lamenta, lidera naszego środowiska literackiego.

W dniu 22 kwietnia 2005 roku po raz szósty spotykamy się z poezją i jej twórcami. Na Konkurs Poetycki wpłynęło wówczas 795 utworów od 265 autorów z całej Polski. Uwieńczeniem tej edycji Konkursu było wydanie antologii poetyckiej wierszy nagrodzonych i wyróżnionych - „Na skrzydłach marzeń”.

Rok 2006 - kolejna, siódma Biesiada Poetycka zaowocowała udziałem 206 autorów w Konkursie Poetyckim, od których wpłynęło 958 utworów. Podczas Biesiady Poetyckiej Lech Lament – lider turkowskiego środowiska literackiego - obchodził jubileusz 30 lecia debiutu literackiego, który uczciliśmy wydaniem zbioru wierszy „Zapiski Czarnoksiężnika” w serii „Bibliotheca Turcoviana”.

W tym samym roku, podczas uroczystości z okazji Dnia Animatora Kultury, jubilat, na wniosek MiPBP został uhonorowany Brązowym Medalem Gloria Artis przyznany przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Wydanie antologii poetyckiej „Dramat codzienności” zakończyło siódme turkowskie spotkania z poezją.

W roku 2007, w ósmym Konkursie Poetyckim wzięło udział 165 autorów, którzy przesłali 495 wierszy. Był to też kolejny rok jubileuszu turkowskiego poety. Jubileusz 20 lecia debiutu literackiego obchodziła Ela Galoch, uhonorowana Odznaką Honorową „Za Zasługi dla Miasta Turku”. Z tej okazji został wydany zbiór wierszy „Reportaże z aukcji” w serii „Bibliotheca Turcoviana”.

W części artystycznej wystąpiła Patrycja Kaczmarska, której Pan Zdzisław Czapla - Burmistrz Miasta Turku - i Pan Lech Zielony - Przewodniczący Rady Miejskiej Turku - wręczyli tablicę pamiątkową z nazwą ulicy miasta Turku – Jacka Kaczmarskiego. VIII Ogólnopolski Konkurs Poetycki im. Włodzimierza Pietrzaka zakończyliśmy wydaniem kolejnej antologii poetyckiej „Magiczne miejsca”.

IX Biesiada Poetycka w roku 2008 miała szczególny charakter. Dokonałiśmy rozstrzygnięcia IX edycji Konkursu Poetyckiego,

na który wpłynęło 246 utworów od 82 autorów. Wiersze nagrodzone i wyróżnione znalazły się w antologii poetyckiej „Między światłem a cieniem”. IX Biesiada Poetycka została poświęcona Włodzimierzowi Krzysztofowi Marczewskiemu, nieżyjącemu poecie turkowskemu, w 35 rocznicę debiutu literackiego. *Tylko za naszego życia możemy jeszcze coś uczynić, dla tych którzy odeszli* – motto Lecha Lamenta otwiera zbiór wierszy „Biegłem po laury...”, wydany w serii „Bibliotheca Turcoviana”. W zbiorze poprzedzonym słowami wstępów „Dobra iskra” Leszka Żulińskiego i „Zachwycenia” Mirosława Mękarskiego zamieściliśmy wszystkie wiersze Włodzimierza Marczewskiego wcześniej publikowane i niepublikowane spisane przez jego przyjaciół. W części artystycznej wystąpił Mieczysław Szcześniak, przyjaciel Włodka, który swój koncert poświęcił Jego pamięci.

Biesiada Poetycka TUREK 2009 zamyka 10 lat dokonań literackich MiPBP w Turku i jest również dniem spotkania w świecie poezji i muzyki. A po nim wchodzimy w kolejną dekadę.

Wanda Grzeszkiewicz

Dyrektor MiPBP w Turku

Ciąg dalszy nastąpi...

ROZSTRZYGNĘCIE X EDYCJI KONKURSU POETYCKIEGO

im. WŁODZIMIERZA PIETRZAKA

w TURKU

W dniu 24 kwietnia 2009r. Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna w Turku dokonała rozstrzygnięcia dziesiątej, jubileuszowej edycji Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego im. Włodzimierza Pietrzaka.

Komisja Konkursowa w składzie: Leszek Żuliński, Jan Zdzisław Brudnicki, Lech Lament, na posiedzeniu w dniu 08 kwietnia b.r. postanowiła przyznać następujące nagrody: I NAGRODA ..Mariusz

Włóczypióro nr 19 wiosna-lato 2009

Cezary Kosmala z Legionowa, II NAGRODA Katarzyna Zychła z Sieniawy Żarskiej, III NAGRODA Katarzyna Dybżyńska ze Świdnika i NAGRODA SPECJALNA Jadwiga Mariola Jankowska za wiersz „Włodzimierzowi Pietrzakowi”, poświęcony patronowi Konkursu.

Uroczyste wręczenie nagród nastąpiło podczas Biesiady Poetyckiej TUREK 2009. W części artystycznej Biesiady wystąpili laureaci i wykonawcy Festiwalu Zaczarowanej Piosenki im. Marka Grechuty, którego organizatorem jest Fundacja Anny Dymnej „Mimo Wszystko”.

Z protokołu Komisji Konkursowej – *X edycja Konkursu potwierdziła jego ogólnopolski zasięg i rosnący poziom polskiej poezji. Chociaż wciąż jest ona gatunkiem niszowym dla nie najlepiej rozwijającego się w ostatnich latach czytelnictwa, to warsztat i aspiracje współczesnej polskiej liryki budzą podziw. Konkursy poetyckie mają w tym dziele swój znaczny udział, a turkowski turniej im. Włodzimierza Pietrzaka wpisuje się w najlepsze tradycje życia literackiego. Jury wyraża dla inicjatorów i organizatorów Konkursu wyrazy uznania oraz nadzieję, że 10-letnia tradycja ulegnie pomyślnemu zwielokrotnieniu.*

Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna im. Włodzimierza Pietrzaka jako organizator Konkursu składa deklarację – „ciąg dalszy nastąpi”.

Wanda Grzeszkiewicz

Dyrektor MiPBP w Turku

(fot. poniżej: organizatorzy i laureaci X Konkursu, archiwum MiPBP)



WIERSZE NAGRODZONE

(wybór)

I NAGRODA

„Viola da Gamba”

MARIUSZ CEZARY KOSMALA (Legionowo)

RUTKI

Kręte jezioro spokojne. Ciepłe słońce
o poranku. Cisza. Nie ma nikogo. Tylko
wiatr szeleści, na liściach wieszając powiewy
westchnień. Do brzegu podpływają łabędzie. Lato

jest bezboleśnie leśne, znieczulone błękitem
i kantatami ptaków. Gdzieś daleko zaszczekało
psem, ale to taka dal jak stąd na inną planetę.
Słońce nigdy jeszcze tak nie jaśniało. Ciepłko

miło rozpuszcza się w żyłach. Trawa pachnie pełnią
lipca. Już piasek na plaży gryzie w stopy, że do wody!
Fale delikatne jak kobiety z wierszy miłosnych.

I niebo takie soczyste, napęczniałe lepkiem
upałem. Nagi, z opalonym ciałem, patrzysz
na to wszystko, leżąc sobie w cieniu

z poderżniętym gardłem.

20 VI 2008 – 22 III 2009

II NAGRODA

„Fryne”

KATARZYNA ZYCHLA (Sieniawa Żarska)

ZRODZONA NA PUSTYNI

teraz już wie. słowa podawane z ust do ust smakują jak cząstki jabłka
pozbawione pestek, twardej skórki. jak świt pachnący mokrą
trawą. czasem są cierpkie niczym gałązki wiosennej brzozy.

bez makijażu i szpilek jest podobna do tamtej dziewczynki z akwareli
wędrownego malarza. tylko oczy ma bardziej zielone. sukienka droczy
się z wiatrem o gładkość skóry. w naszyjniku z poziomek, kusi

przypominając jak zabiegał o uśmiech tylko dla niego. spojrzenie
zatrzymujące puls na ułamki sekund. nie mógł jej schwytać jak motyla.
oswoić jak dzikiego kota. nauczyła go swoich myśli. nauczyła słuchać.

otulić sen. odczytywać nastroje bez fałszywych danych. odkrył sens
zabawy w dom. w nucenie kołysanek. odróżnianie kolorów nieba od koloru
wody. dla niej kradł gwiazdy. zrywał słoneczniki z sennych pól.

teraz już wie. *przyjaźń rodzi miłość na pustyni samotności* otwiera bramy
do ogrodów. ona tam jest. zaplata wianki z czterolistnej koniczyny. śpiewa
kołysanki. naszyjnik z poziomek pachnie nową obietnicą radości.

III NAGRODA

"Iskra deszczu"

KATARZYNA DYBŹYŃSKA (Świdnik)

*

gdy umarł pomyślała
o linii życia miał długą i krętą
wiedziała którym zakretem była ona sama
a dłonie miał zawsze ciepłe
otulał jej oczy kiedy się bała
i szeptał
żrenice rosły pod wpływem temperatury
musiała się malować ogniotrwałym tuszem
po chwili nie mogli już odróżnić ścieżek papilarnych
od rzęs więc zamykała okiennice

a kiedyś złączyli ręce tak by ich linie
stworzyły jedną przypomniała sobie
wtedy roztarła w palcach horyzont
jak słoneczną żywicę
jak pomieszanie krwi

NAGRODA SPECJALNA

„Arizona”

Jadwiga Mariola Jankowska (Turek)


Włodzimierzowi Pietrzakowi

Nie bałeś się walczyć za nas
i umrzeć
ale czy niepokoiło cię że twoja poezja
mogłaby umrzeć wraz z tobą

niewiele słów zostało
próbujemy ocalać
i w swoich słowach świat budować by był lepszy
i pamięcią o tobie twój świat zatrzymać

więc tworzymi
i myślimy czasem – jak to jest
gdy nadchodzi śmierć
umrzeć jak ty z książką w dłoni
więc nawet tam w okopach tworzyłeś
poezję niosąc w myślach jak nadzieję

dzięki tobie w czas pokoju też ją mamy
i świat próbujemy ocalać
dla dalszych pokoleń



Makary Górzyński PRZEGLĄDAJĄC SŁOWA

Dzień po X Biesiadzie Poetyckiej w Turku – na moment po rozstrzygnięciu kolejnej edycji Konkursu Literackiego im. Włodzimierza Pietrzaka – dotarło wreszcie do mnie, jak bardzo trudno jest pisać o poezji. Przeglądam jubileuszowy tomik – „Przyjaźń rodzi miłość na pustyni samotności” – właśnie wydany przez Miejską i Powiatową Bibliotekę Publiczną imienia Włodzimierza Pietrzaka w Turku i zastanawiam się, czy można dla kolejnych edycji konkursu, dla tak wielu zestawów poetyckich, znaleźć wspólny mianownik, dotyczący samej istoty tych utworów.

To niemożliwe – należałoby chyba odpowiedzieć i powtórzyć za wieloletnim jurorem konkursu, Leszkiem Żulińskim, autorem wstępu do wspomnianego tomu, iż *Tu nie chodzi o rocznicowe ognie bengalskie; tu idzie o wytrwałość, systematyczność, kultywowanie tradycji, utrzymywanie więzi z poetycką „resztą kraju” (...)*. A tych cech organizatorom konkursu, jak i ludziom współtworzącym lokalne środowisko literackie, nie można odmówić. Podczas X Biesiady dyrektor Wanda Grzeszkiewicz przypomniała początki zorganizowanej grupy literackiej w Turku, sięgające połowy lat osiemdziesiątych minionego stulecia. Pamiętając o takich postaciach, jak Włodzimierz Krzysztof Marczewski, czy

Włodzimierz Pietrzak, nurt skupiający miejscowych twórców i osoby zainteresowane literaturą, rozwija się i trwa do dziś.

Jurorzy konkursu podkreślają, że od 2000 roku, na przestrzeni kolejnych odsłon tej imprezy, turkowskie środowisko literackie coraz bardziej otwierało się na wymianę ogólnokrajową, a w Konkursie coraz częściej biorą udział przedstawiciele literackiego świata z wielu regionów Polski. To także cieszy, bowiem przeglądając jubileuszowy tomik trudno nie zaprzeczyć tezie o otwartości i zainteresowaniu konkursem – mowa o swoistej popularności w szerszym niż tylko regionalnie, znaczeniu. Cieszymy się z tego, szczególnie, że w ostatnich latach działalność wydawnicza Miasta i Biblioteki coraz bardziej promuje środowiska poetyckie, umożliwiając zaistnienie nie tylko laureatom czy wyróżnionym, ale i obejmując opieką młodzież piszącą, działającą w klubie „Włóczypióro”.

Wracam do mojego przeglądania jubileuszowego zbioru poetyckiego. Sporo tu wierszy, z którymi chciałoby się podjąć dialog, jak na przykład z „Pamięcią Absolutną” Artura Jurgawki, laureata II nagrody pierwszej edycji konkursu (choć jak sam Artur pisze, *wierszem, który przeważał (wówczas) o mojej nagrodzie, jak pamiętam uzasadnienie, była „kolejność uczuć”*). / *żyłeś tylko te kilka chwil / które pamiętasz / reszta / nawet utrwalona w poźółkłym pamiętniku / jest kłamstwem* – czytam w sobotnie, słoneczne przedpołudnie. Istota pamięci i jej funkcjonowanie – które chwile pamiętam? I jak pamiętam? To właśnie *do pamięci*, za Autorem, miałbym największe zastrzeżenia. Po latach, przeglądając „poźółkłe pamiętniki” już sam nie będę wiedział, kto je napisał i kiedy, czy ja sam, czy tylko któraś z wizji przeszłości i tego, co teraz.

Parę stron dalej „Anna Maria”, czyli Ela Galoch – pierwsza nagroda II edycji. *Jestem miasteczkową tajemnicą / ciekawostką śledczych oczu zza firanek* – atmosfera „Dziewczyny z agencji towarzyskiej” jest ciemna i duszna, a kulminacyjne, narastające zakończenie zostawia czytelników w przeświadczeniu o uwięzionej w małym miasteczku tragedii. To trudne doświadczenie.

Zastanawia mnie też w tym momencie „Pocztówka z Europy” Łukasza Jarosza (VII edycja, pierwsza nagroda). Najbardziej chyba poraża zakończenie tej enigmatycznie malowanej abstrakcji doświadczeń: *Ona była spokojna, starannie dobierała słowa, / bezgłośnie rozłożyła talerze na sernik. / Rozplakała się dopiero, gdy włączono kamerę /* Wydaje mi się teraz, że widzę w tym wierszu obraz dzisiejszej, stricte medialnej rzeczywistości, napływają kolejne skoszarzenia.

Zatrzymuję się i czytam dalej. Czasem chodzi po prostu o bliskość atmosfery i nastroju, czasem o coś więcej, o przeżycie chwili, jak w „Magicznych miejscach”, czyli wydaniu pokonkursowym z 2007 roku. W tegorocznej edycji urzekł mnie utwór Katarzyny Zychli – „Za mało”, streszczony w zakończeniu tej samotnej elegii nastroju – *jedna para rąk to za mało, by oswoić życie*. To prawda, prawda wypowiedziana gdzieś „z zewnątrz”, jakby z pozycji „to nie ja”, stąd bezosobowość bohaterki czy bohatera tego wiersza – siła jego uniwersalnej wymowy.

Nie chodzi więc o to, byśmy na każdym kroku zajmowali się analizowaniem, ocenianiem, budową konkluzji. Warto czasem mieć luksus swobodnego czytania, ślizgania się pośród słów, ulegania wrażeniom. Przecież nie wszystkie wiersze nagrodzone będą się podobać. Dostrzec należy i głosy krytyczne, stwierdzenia, że być może z naszej perspektywy nie wszystkie wybory były słuszne. Ale co istotne, to właśnie imprezy takie jak Konkurs im. Włodzimierza Pietrzaka – pozwalają na tworzenie wspólnych płaszczyzn, na wymianę myśli i dyskusje. Pobudzają do rozmowy, do zastanowienia się, do głosów za i przeciw. Uważam, że to istotne, by słuchać siebie nawzajem – za tę możliwość winniśmy dziękować Organizatorom i wspierać ich wysiłki w kolejnych latach.

Warto też zadać sobie czasem trud – wysiłek wczytywania się i refleksji. Wtedy dopiero można zrozumieć, jak trudne jest ocenianie i selekcja w świecie, w którym „wszyscy mówią o wszystkim”.

Konkurs Poetycki im. Włodzimierza Pietrzaka
Zestawienie bibliograficzne za lata 2000–2009

Artykuły:

1. BIBLIOTEKA pełna poezji : konkurs imienia Włodzimierza Pietrzaka / PAW // Gazeta Poznańska – 2000, nr 104, dod. Express Powiatowy, s. 3
2. "BIESIADA" z udziałem Joanny Rawik / ES. - Fot. // Monitor Turkowski - 2001, nr 19, s. 4
3. BIESIADA literacka / Basic_M. - Fot. // Monitor Turkowski - 2000, nr 19, s. 10
4. BIESIADA literacka / Stella Perlich // Echo Turku - 2000, nr 20, s. 5
5. BIESIADA po raz szósty / MM. - Fot. // Monitor Turkowski - 2005, nr 17, s. 4
6. BIESIADA po raz trzeci / Emilia Szczecińska. – Fot. // Monitor Turkowski – 2002, nr 18, s. 9
7. BIESIADA Poetycka Turek 2008 / Wanda Grzeszkiewicz. - Il. // Panorama Wielkopolskiej Kultury - 2008, nr 3, s. 22

8. BIESIADA Poetycka Turek 2008 / Wanda Grzeszkiewicz. - Fot.; il. // Włóczypióro - 2008, nr 16, s. 3-7
9. BIESIADA w magicznym miejscu / AJ. - Fot. // Obserwator - 2007, nr 6, s. 3
10. BIESIADOWALI z poezją / PAG // Gazeta Poznańska - 2002, nr 104, dod. Expres Powiatowy, s. 6
11. DZIESIĘĆ lat to nie w kij dmuchał : Biesiada Literacka – rozstrzygnięcie X Konkursu Poetyckiego im. Wł. Pietrzaka / Art. – Fot. // Obserwator – 2009, nr 17, s. 16
12. JUBILEUSZOWA Biesiada poetów / boxa. – Fot. // Echo Turku – 2009, nr 18, s. 19
13. KONKURS rozstrzygnięty / aw. - Fot. // Echo Turku - 2006, nr 19, s. 6
14. KONKURS rozstrzygnięty / AS. - Fot. // Gazeta Poznańska - 2004, nr 100, dod. Życie Konina, s. A2
15. LITERACKI Turek / Wanda Grzeszkiewicz // Panorama Wielkopolskiej Kultury - 2006, nr 6-7, s. 26
16. LITERACKO w bibliotece / PG // Echo Turku - 2001, nr 19, s. 8
17. MAŁOPOLSKA górą : konkurs poetycki w Turku / AS. - Fot. // Gazeta Poznańska - 2006, nr 108, s. 9
18. MIASTO pozuje do wiersza / Joanna Rawik. – Fot. // Monitor Turkowski – 2001, nr 24, s. 3

19. NAGRODA Pietrzaka wyjechała do Kalisza / PG. - Fot. // Echo Turku - 2003, nr 17, s. 6

20. PIERWSZA nagroda dla "Heja" / Emilia Szczecińska. - Fot. // Monitor Turkowski - 2003, nr 17, s. 4

21. POETYCKI konkurs im. Włodzimierza Pietrzaka / Irena Kubiak. - Fot. // Monitor Turkowski - 2004, nr 18, s. 4

22. POETYCKO i muzycznie / MJ. - Fot. // Echo Turku - 2005, nr 17, s. 12

23. ŚLADAMI poety / JK. - Fot. // Echo Turku - 2004, nr 17, s. 10

24. TUREK ma swoich poetów / JS. - Fot. // Wiad. Turkowski - 2001, nr 19, s. 6

25. TURKOWSKIE magiczne miejsca : Patrycja Kaczmarska, córka Jacka Kaczmarskiego, barda Solidarności była gościem Biesiady Poetyckiej / ika. - Fot. // Echo Turku - 2007, nr 18, s. 9

26. TURKOWSKIE spotkania z poezją / Wanda Grzeszkiewicz. - Fot. // Włóczypióro - 2007, nr 12, s. 3-6

Tomiki poezji

1. DRAMAT codzienności : wiersze laureatów : VII Konkurs Literacki im. Włodzimierza Pietrzaka / oprac. Wanda Grzeszkiewicz. - Turek: Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna w Turku im. Włodzimierza Pietrzaka, 2006. - 41 s. : il.

2. **MAGICZNE** miejsca : wiersze laureatów : VIII Konkurs Literacki im. Włodzimierza Pietrzaka / oprac. Wanda Grzeszkiewicz. - Turek: Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna im. Włodzimierza Pietrzaka w Turku, 2007. - 49 s. : il.

3. **MIEDZY** światłem a cieniem : wiersze laureatów : IX Konkurs Literacki im. Włodzimierza Pietrzaka / oprac. Wanda Grzeszkiewicz. - Turek: Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna im. Włodzimierza Pietrzaka w Turku, 2008. - 38 s. il.

4. **NA** skrzydłach marzeń : wiersze laureatów : VI Konkurs Literacki im. Włodzimierza Pietrzaka / oprac. Wanda Grzeszkiewicz; wybór wierszy i il. Lech Lament. - Turek: Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna im. Włodzimierza Pietrzaka, 2005. - 39 s. : il.

5. **POZAGNIAZDOWNIKI** : antologia poetycka / oprac. i wstęp Wanda Grzeszkiewicz; wybór wierszy Lech Lament. - Turek: MiPBP, 2004. - 44 s. : il.

6. **PRZYJAŹŃ** rodzi miłość na pustyni samotności : antologia poetycka / red. wyd. Wanda Grzeszkiewicz; il. Lech Lament. - Turek: Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna im. Włodzimierza Pietrzaka w Turku, 2009. - 100 s. : il.

*Opracowała Małgorzata
Pawłowska, MiPBP w Turku*

NOTATKI

Są miejsca, których
nie widzi nawet modlitwa

Tekst niniejszy redakcja dedykuje pamięci
Włodzimierza Krzysztofa Marczewskiego

„**Potrzeba wyobraźni miłosierdzia**”- usłyszeliśmy na Błoniach połączonymi chórami i wśród wolontariatu w sierpniu 2002 roku. Te słowa Jana Pawła II wielu z nas odkryło w ciągu kilku lat głębiej, obserwując przemiany w różnych kręgach i zdarzeniach.

Jednym z tych zdarzeń było poznanie świata ludzi cierpiących i chorych oraz odkrycie bogactwa wzajemnej serdeczności, życzliwości i inicjatyw społecznych w sytuacjach, gdzie można by dostrzec tylko ból i niesprawność. Taki charakter ma m.in. **Fundacja im. bł. Anieli Salawy w Krakowie**, powołana z inicjatywy chorych na SM i ich rodzin z Koła Chorych na stwardnienie rozsiane (SM) z Krakowskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Walki z Kalectwem. Fundacja działa od 11 września 1992 roku, po beatyfikacji Anieli Salawy 13 sierpnia 1991 roku przybrała jej imię. Patronka chorowała na SM, ale nie dała się zdominować chorobie i jak mówi prezes Fundacji, Stefan Chłopcicki: *była zawsze wsparciem dla potrzebujących oraz przykładem wyjątkowej miłości bliźniego i siły moralnej*. Celem Fundacji im. bł. Anieli Salawy było wybudowanie i prowadzenie ośrodka rehabilitacyjno-pielęgnacyjnego dla osób ze stwardnieniem rozsianym. Obiekt nosi nazwę „Ostoja”, założyciele nazwali ośrodek „pensjonatem”, chcąc skojarzyć

to miejsce z klimatem lat dwudziestych, wygodą, domową atmosferą i aktywnym wypoczynkiem. Szukając odpowiedniego miejsca, skontaktowano się z burmistrzem Niepołomic Stanisławem Kracikiem, na którego terenie znajdował się opuszczony budynek szkolny w kształcie dworku, w Woli Batorskiej. Gmina Niepołomice uznała wagę projektu budowy ośrodka i przekazała budynek wraz z działką na rzecz Fundacji. Mimo wsparcia wielu sponsorów adaptacja postępowała bardzo wolno, budynek znajdował się w gorszym stanie, niż się pierwotnie wydawało. Natomiast udało się zorganizować wypożyczalnię i punkt naprawy sprzętu rehabilitacyjnego, pośrednictwo pracy dla niepełnosprawnych, punkt opieki nad chorymi w domu i Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej - długoterminowej opieki domowej - nie licząc kursów aktywizacji zawodowej oraz szkoleń rodzin i opiekunów. *W taki sposób samo życie spowodowało poszerzenie celu naszej działalności w kierunku wszechstronnej pomocy chorym na SM i ich rodzinom - mówi Stefan Chłopiccki - Najbliższym naszym planem jest bliskie już otwarcie tego tak niecierpliwie oczekiwanego Centrum dla chorych na stwardnienie rozsiane w Woli Batorskiej, ale potrzeba jeszcze na to sporo pieniędzy.* Dotychczas wydatkowano na adaptację budynku kwotę 637 344 zł. Środki te Fundacja uzyskała od sponsorów, oraz ze sprzedaży cegiełek, zbiórek publicznych, kwest i koncertów charytatywnych.

Obecnie najbardziej liczymy na wsparcie osób, które pragną przekazać 1% podatku na pomoc dla budowę Centrum „Ostoja” dla chorych na stwardnienie rozsiane. Mamy nadzieję, że pozwoli to na uzyskanie 50% środków, czyli ok. 500 tys złotych, które są niezbędne do dofinansowania budowy przez Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych – mówi Halina Węglarz, przewodnicząca Koła SM w Krakowie. Czym dla chorych jest stwardnienie rozsiane, mówi przewodnicząca Koła: Stwardnienie rozsiane jest przewlekłą chorobą układu nerwowego, o której wiadomo coraz więcej. Czasami o rozpoznaniu SM chory dowiaduje się od lekarza w obecności bliskich (rodziców, dzieci, współmałżonka czy partnera życiowego). Jest to problem indywidualny i wymaga różnych rozwiązań w różnych sytuacjach, warto jednak zalecać szczerłość. Poinformowana o stanie zdrowia, nasza rodzina będzie stanowić dla nas źródło wsparcia

i pomocy. Odpowiednimi lekami można spowodować, żeby rzuty choroby ustąpiły, występowały jak najrzadziej i miały łagodny przebieg. **Wciąż jednak z najważniejszych elementów w leczeniu SM jest rehabilitacja.** Wielu osobom trzeba pomóc przetrwać najgorsze chwile, nauczyć życia z SM i jej podstępными nawrotami. Pogodzić się z chorobą to znaczy pamiętać, że powoduje ona pewne ograniczenia i w jakiś sposób zmusza do zmiany dotychczasowego trybu życia, ale nie jest ona przeszkodą nie do pokonania i końcem wszelkich planów, i nadziei na przyszłość.

Koło SM działa od 1987 roku. Powstało z inicjatywy prof. Juliana Aleksandrowicza przy udziale prof. Stanisława Grochmala, doc. Aleksandra Skotnickiego, dr Andrzeja Zduńczyka, dr Urszuli Władzińskiej-Grzywacz i grona aktywnych, utalentowanych w wielu dziedzinach chorych. Wydawało kwartalnik dla chorych na SM pt. „Sami Sobie” w nakładzie 2000 egzemplarzy, rozprowadzany pośród chorych na SM na terenie całej Polski. Zarząd Koła wspólnie z Zarządem Oddziału TWK organizował co kwartał spotkania chorych na SM, w których brali udział zaproszeni specjaliści neurologii, rehabilitacji i psychologii a czasem znani specjaliści z zagranicy. Zarząd Koła tworzą chorzy i członkowie ich rodzin. Wśród celów Koła można wymienić przede wszystkim mobilizację chorych do aktywnego życia i niezrezygnowania z dotychczasowych planów, a jedynie dostosowania ich do nowych, zmienionych możliwości. Organizowane są turnusy rehabilitacyjno-wypoczynkowe, w czasie, których prowadzone są intensywne, grupowe i indywidualne ćwiczenia rehabilitacyjne, zachęcanie do wyjścia z domu z okazji okolicznościowych spotkań: opłatek, Św. Mikołaj, karnawał, majówki, koncerty, kino, kawiarnia, wystawy malarstwa osób niepełnosprawnych, etc.

Wróćmy jednak do budowy domu w **Woli Batorskiej**. Pełny projekt wraz z kosztorysem opracowany został przez zespół pod kierunkiem architekta Marka Jabłońskiego. Na uwagę zasługuje fakt, że bardzo czasochłonny projekt architektoniczny został wykonany *gratis*, jako dar serca. W centrum „Ostoja” przewidywany jest jednorazowy pobyt 25 osób ze stwardnieniem rozsianym, w pierwszej kolejności mieszkańców wsi i małych miasteczek – osamotnionych i bezradnych wobec choroby. Pobyt będzie dofinansowany przez

Fundusz Zdrowia i Ośrodki Pomocy Społecznej z niewielką odpłatnością w zależności od dochodu. W czasie 3 – 6 tygodniowego pobytu zaplanowane są zabiegi usprawniające, psychoterapia indywidualna i grupowa, która ułatwia zdefiniowanie się na nowo, pomaga w odzyskaniu sensu życia i przygotowuje do trudnej przygody życia z chorobą. Poprzez poznanie siebie i swego organizmu istnieje szansa kontrolowania tej kapryśnej i nieprzewidywalnej choroby, i realizowania swego programu życiowego dostosowanego do możliwości, a przede wszystkim prowadzenia normalnego życia rodzinnego, zawodowego i towarzyskiego, warsztaty terapii zajęciowej, wspierające możliwości samodzielnego życia społecznego i zawodowego przez zdobycie nowych umiejętności, które pozwolą zastąpić ograniczenia fizyczne i dysfunkcje, grupa wsparcia dla nowozdiagnozowanych. W indywidualnych przypadkach możliwy jest pobyt chorego wraz z członkiem rodziny w celu nauki podstaw rehabilitacji i pielęgnacji oraz prawidłowej wzajemnej relacji tj. życzliwej i uważnej obecności przy jednoczesnym wymaganiu samodzielności chorego. Jednym z celów jest również kontakt z innymi i wyjście z kręgu izolacji, który stwarzają bariery w miejscu zamieszkania - architektoniczne i psychologiczne.

Potrzeby mamy bardzo duże, szczególnie na pozyskiwanie środków, na drogie lekarstwa z grupy interferonów, powstrzymujące postęp choroby, nie refundowane przez NFZ(...). Na ten cel Narodowy Fundusz Zdrowia przeznacza wciąż zbyt małe środki. Wciąż jednak z najważniejszych elementów w leczeniu SM jest rehabilitacja. Wielu osobom trzeba pomóc przetrwać najgorsze chwile, nauczyć życia z SM i jej podstępными nawrotami. I wielu często trzeba także nauczyć nowego zawodu. To dlatego tak ważne dla chorych cierpiących na SM jest oddanie „Ostoi”- mówi Halina Węglarz. Członkowie Koła nawiązali przez te wszystkie lata serdeczną więź i utrzymują między sobą bardzo ożywiony kontakt, wzajemnie sobie pomagając oraz wymieniając między sobą doświadczenia - jak sobie radzić w najtrudniejszych sytuacjach i problemach. Koło prowadzi różnego rodzaju rehabilitację, ćwiczenia rozciągające i rozluźniające z oddychaniem, które zwiększają siłę niezbędnych dla życia mięśni klatki piersiowej, przepony oraz ściany brzucha; uprawia się także Jogę,

Tai-Chi, czy jazdę konną. Do tego dołącza się odpowiednia zbilansowana dieta, gdyż jak podkreśla przewodnicząca: *Bez zdrowej diety zdrowy rozwój duchowy nie jest możliwy.*

Wiersze Fundacji

Choroba jak każdy dramat zaskakuje człowieka, ale jego reakcja na zderzenie z trudnością może przynieść zwycięstwo i rozwój. Wśród chorych na stwardnienie rozsiane można spotkać artystów, którzy swoją sztuką próbują przełamać bariery niezrozumienia i pokazać, że ludzie pozostają ludźmi bez względu na stan zdrowia a nawet, ucząc się swojego nowego kształtu i wymiaru, są w stanie pokazać życie głębiej niż na pierwszy rzut oka – niech przykładem będzie turkowski poeta, **Włodzimierz Krzysztof Marczewski**. Poetki z Koła SM dały Fundacji im. Bł. Anieli Salawy swoje „*słowa nadziei, oczekiwań piękna*” – jak mówi jedna z nich, Wanda Jajko. Jej koleżanka, Maria Bazielić dodaje, że *są one skierowane głównie do tych, którzy zamknięci w czterech ścianach nie mogą oglądać i przeżywać piękna*. Powstał z nich tomik, pod tytułem „*Muzyka Życia*”, pełen obrazów i emocji.

Zapytane o sztukę i jej wpływ na odbiór świata, obie poetki dostrzegają kontrast pomiędzy codziennością a poezją, muzyką, rzeźbą; pomiędzy potocznym postrzeganiem niesprawności a intensywnością doznań i siłą ducha chorych i zaznaczają, że ich celem jest pokazanie - bliskim, rodzinie, przyjacielom, znajomym - piękna, duchowego wzrostu i rozwoju w życiu dotkniętym ograniczeniem i cierpieniem. Maria Bazielić stoi swoją poezją przy człowieku, mówiąc wręcz: *mam zawsze nadzieję, że wiersze moje choć nieudolne pozwolą komuś potrzebującemu dodać otuchy i sił, by potrafił przeżyć ze mną coś pięknego, zwłaszcza gdy sam nie może lub nie potrafi oderwać się od rzeczywistości*. Wanda Jajko zauważa *pogardę, nietolerancję* i wówczas tworzy *słowa nadziei*, zamyślając się nad *pozornym porządkiem marzy o poetycznej sprawiedliwości*, chciałaby *zmienić świat*, ale dostrzega brutalną egzystencję jako prymitywną wyobraźnię. (Z wiersza „*pytania*”) Maria Bazielić słyszy „*muzykę życia*” *wśród gór, w śpiewie ptaków* – określa ją jako wychodzącą z otaczającego ją świata i porywającą. Dla Wandy Jajko „*muzyka życia*” przynosi wyzwolenie

i miłość. Obie autorki odczuwają kojący wymiar sztuki, choć nie ograniczają jej do formy terapeutycznego wyrazu. Wanda Jajko chodzi na warsztaty poetyckie z Ryszardem Rodzikiem do Towarzystwa Sztuki Niepełnosprawnych, ciągle się uczy, ale podkreśla autentyczność osoby jako wartość także w poezji. Maria Bazielić również zdaje sobie sprawę z ewentualnych zarzutów wobec formy swojej twórczości, jednak programowo koncentruje się na przekazaniu emocji i treści, krytykując pustostowne zabiegi literackie. Głównym problemem jaki porusza obie autorki, jest nie tyle sama choroba SM, lecz jej społeczny odbiór, ograniczenia jakie stawia i jednocześnie - piękno, jakie dostrzega człowiek zmuszony do zatrzymania się w pędzie cywilizacyjnym. Przez swoją sztukę próbują wpłynąć na czytelników wśród chorych, przynosząc im zrozumienie i ukojenie oraz wśród zdrowych, uwrażliwiając ich na problem niesprawności i odrzucenia.

Słuchając słów Jana Pawła II w sektorze „0” na Błoniach w sierpniu 2002 roku, czytając przypadkiem w krakowskim kościele franciszkanów podpis pod obrazem *Boże spraw bym czyniła to co chcesz i tylko to*” (Aniela Salawa), nie znając życiorysu błogosławionej patronki, nie podejrzewałam, że w ciągu kilku lat trafię do szpitali i fundacji. Jednak doświadczenie spotkania z chorymi - *od których, jak wspomniał prezes Stefan Chłopicki - nauczyłem się umiejętności życia i radzenia sobie w trudnych sytuacjach, podkreślając niezwykle męstwo, upór i pogodę ducha wielu spotkanych ludzi dotkniętych nieuleczalną dotychczas chorobą* - warto przekazać dalej. Znając autentyczne efekty rehabilitacji i zdając sobie sprawę z jej nadrzędnej wartości w leczeniu niesprawności, wreszcie - mając nadzieję, że będzie ona wsparta opieką duszpasterską na miejscu, popieram projekt budowy ośrodka „Ostoja” i zachęcam do zapoznania się z całą inicjatywą Fundacji Salawy: <http://www.fundacja-sm.org/>

Aniela Agata (Aleksandra Pietkiewicz)

Dla „Włóczypióra”

**opracowano na podstawie wywiadu z Członkami Koła SM
i Fundacji im. bł. A.Salawy*

13 maja 2009



GDY WSZYSTKO STAJE SIĘ OGRODEM

o tomiku poetyckim

Marii Bazieliich i Wandy Jajko

„Muzyka Życia” pisze Lech Lament

Chciałoby się dodać – w sercach Auterek wszystko staje się poezją. Wiersze Marii Bazieliich i Wandy Jajko cechuje przede wszystkim dobry tradycyjny warsztat – czyli wybiórczość (skrótowość) słowa i konsekwencja rozwijanej myśli. Nie ma w nich zbędnej publicystyki, co często cechuje współczesnych poetów – brak tutaj niepotrzebnego gadulstwa.

Są to wiersze pisane prostym, nieskomplikowanym językiem, bardzo szczerym. To osobiste przeżycia, prawie że „ciepełka” – ujmując żartem. Już w pierwszym czytaniu poczułem, że same słowa są jakby fotografiami, fragmentami natury – encyklopedią przyrody, z której autorki czerpią i rozbudowują motywacje swoich przeżyć i odczuć. Baśniowość tych wierszy uwikłana w wiecznie zmieniającą się przyrodę, zbliża nas do niej namacalnie, jak zaszuszone zieleniki nietracące swoich naturalnych barw. Nie czytamy tych wierszy – wędrujemy przyrodą jak byśmy obudzili się nagle w samym centrum ogrodu. To bardzo pozytywna cecha – bycie, mimo wielu niepokojów i udręk, pozytywnie nastawionym do życia. W wierszach przeważa ulotność chwili, a nie skomplikowany dramatyzm czy życiowe udużnienia, lub techniczne poszukiwania – szukanie wyróżniającej oryginalności.

To wiersze szczerze – bardzo, bardzo kobiece. Z czego powinny być i Maria Bazielić i Wanda Jajko dumne. Wiersze „chwile” to też przecież życie.

Lech Lament

* * *

Maria Bazielić pisze wiersze o świecie, a ściślej o przyrodzie, która jest lustrem jej nastrojów. Rytm przyrody: zima-wiosna odpowiadają wątpieniu i nadziei. Ten wieczny rytm znajduje spełnienie w wizji „wiecznego powrotu”: „wierzę, że kiedyś z promykiem słońka powrócę by zasiać iskierkę nadziei”. Wieczny rytm przyrody ma ludzkie oblicze miłości.

z recenzji dr Bogdana Barana, Wiceprezesa Zarządu Głównego Stowarzyszenia Pisarzy Polskich

*Wartość twórczej ekspresji wyrażonej w wierszach zyskuje raz po raz wyraz poetyckiego namysłu nad istotą własnej egzystencji naznaczonej bólem, niepełnosprawnością, chorobą: „Stoję jak krzywa/wieża w Pizie,/pochylona jakby/skłoniona” – pisze **Wanda Jajko** (Pozytywnie). Nie ma tu jednak hiobowej skargi na los, jest wyraźna potrzeba wyartykułowania własnego dramatu istnienia – ale również najważniejszych potrzeb: miłości, bliskości drugiego człowieka, akceptacji.*

z recenzji dr Dariusza Piotra Klimczaka, Instytut Wydawniczy „MAXIMUM”

Maria Bazielić, Wanda Jajko

„Muzyka życia”

Fundacja na Rzecz Chorych na SM im. bł. Anieli Salawy

Kraków 2008

* egzemplarz tomiku znajduje się w zbiorach MIPBP w Turku –
dziękujemy Oli Pietkiewicz za jego przekazanie



DIALOGI POETYCKIE

*Wszyscy mamy od niego polecenie:
wstań i chodź!
za Mną!*

Włodzimierz Krzysztof Marczewski

Aleksandra Pietkiewicz

Wanda Jajko

Maria Bazielić

Marta Teresa Perlińska

Agnieszka Kubiś

Makary Górzyński

* Marcin Laszczkowski (grafika na s. 29)

Włodzimierz Krzysztof Marczewski
z tomu „Biegłem po laury”

Z boku

Czy ktoś zwróci się do mnie
o podpis
głos za lub przeciw
dla dobra ludzkości
mamy tyle wykrętów
ile jestem człowiek
potencjalny laureat
który nie wymyślił prochu
na fundusz
czekać tylko
aż głową
sypnę srebrem na podłogę

Maria Bazielić

z tomiku Fundacji Salawy *Muzyka życia*

Kolejny raz

rzeka ludzi
płynie...

twarze
bez wyrazu
choć wiesz na pewno
że niosą emocje

schowane w zakamarkach
kieszeni
kłopoty
i troski

mijasz ich
obojętnie
kolejny raz

Wanda Jajko

z tomiku Fundacji Salawy *Muzyka życia*

Jesień życia

Mleczne światło
mgły ranne,
gama barw jesieni.
Jesienny strumień
życia,
jakże piękny
niepokój
o następny dzień
zaciekawienie cudownym
ogniskiem
po grzybobraniu.
Zdumiewające porozumienie
bo jesień jest w nas

23.09.2007

Aniela Agata (Ola Pietkiewicz)

z tomu *SM-Smak młodości*

SM Siloe mówi

brzeg sadzawki gniołą setki stóp
byłam ślepa
patrzac pojedynczo

nie za każdym wózkiem
stoi matka
są łóżka, których nie widzi nawet
modlitwa

a Galilejczyk nie może uzdrowić dzisiaj
bo właśnie upada pod drewnianym oskarżeniem
o tanią magię i znachoryzm
wszyscy jak tu siedzimy
wypatrując wielbłądów
mamy od niego polecenie:

wstań i chodź!
(za Mną!)*

12.3.2006

Marta Teresa Perlińska
„Włóczypióro”

Anachronizm

A może to nieważne
co sobie pomyślę
świat i tak pójdzie naprzód

Będę siedzieć pod drzewem
nie ważne jak długo
świat i tak pójdzie naprzód

Usłyszę o nowych standardach
haniebnych w moim odczuciu
świat i tak pójdzie naprzód

A mi i tak
pisane jest dojść gdzie indziej

Agnieszka Kubiś
„Włóczypióro”

Współczując N.

Wstydzę się, że nie widziałam
pędzących na mnie świateł.
Wstydzę, bo nie czekałam na cud
pośród długich łóżek oiomu.

Żałuję, że nie widziałam
łez matki i bezradności lekarzy.
Żałuję, bo nie zazdrościłam słońcu
gdy potrafiło samo wstać.

Wstydzę się, że nie mam wÓzKa
co straszy samym słowem.
Wstydzę, bo wiem jak dzięki niemu

bardziej potrafisz KOCHAĆ.

Włodzimierz Krzysztof Marczewski
z tomu „Biegłem po laury”

Próba pejzażu

Widzę
a przez okno
które
bywa rozprasza
od wron oderwaną ziemię
jeżeli najpóźniej
stanę na nogach
do wiosny
wejdę by skłonić
zaszurać idąc
wyrwany z niej równoleżnik

Makary Górzyński

„Włóczypióro”

Jesień (w nas)

Pamiętam – mówiłaś mi
jak ciężko przejść przez ulicę
jak ciężko
nie spytałem nigdy

Tamtego dnia poeci zajmowali się
szlachectwem w barwach jesieni
Nie widzieliśmy was
– powiem wiele lat później
szukając w pośpiechu
przeoczonych spojrzeń

to my
chcieliśmy dojść gdzie indziej
trudne pytania o jesień nie były potrzebne
jeszcze nie wtedy

Pamiętam pisałaś do nas ze szpitali
jak z chodników – z pustego pokoju
wiedziałaś o naszych drogach
że są jak niewidzialne bariery
teraz niczym w epitafium
rytuję Ci złote słowa na pustym łóżku

w ostatnich dniach lata
będę szukał nadziei



Marcin Laszczkowski

Część II

mocno przywiązany do drzewa
dokładnie odarty ze skóry
Marsjasz
krzyczy
(...)

Zbigniew Herbert, *Apollo i Marsjasz*

Gdy przyszedł czas realizacji zamówienia, pan Lucjan wziął dwa tygodnie urlopu. Przez pierwszy tydzień konstruował ogromną klatkę. Musiała być wielka żeby altannik miał dostatecznie dużo miejsca. Nie było mowy o kupnie – wszystkie były stanowczo za małe, toteż starszy pan sam zabrał się za robotę i kopolasta, miedziana klatka wypełniła sobą niemalże cały pokój. Miała solidną

konstrukcję, szerokie drzwiczki na zawiasach, liściaste zdobienia z drutu i zwieńczenie w kształcie cebuli. A u szczytu wisiała dumnie tabliczka z napisem „Apollo”.

W piątek po południu, ze zdenerwowaniem pan Lucjan ruszył do sklepu odebrać swojego przyszłego przyjaciela. Czekala tam na niego spora skrzynka z wywierconymi otworami i czerwonym napisem „*Ptilonorhynchus violaceus*”. Zapłaciwszy ucieszonemu sprzedawcy ogromną sumę, pan Lucjan uniósł delikatnie skrzynię i ostrożnie udał się do domu.

Z ciemnych czeluści skrzynki wyłonił się zielonkawo-niebieski dziobek. Po chwili niepewności ukazał się czarny łepok, o lśniących błękitnych oczach. Pan Lucjan trwał w napięciu i skupieniu, śledząc każdy niepewny ruch swojego nowego domownika. Altanik rozejrzał się ciekawsko i ruchem kameleona, nie przestając uważnie obserwować otoczenia, wychylił się ze skrzynki. Był wielkości kosa, miał niedługi ogon i przepiękne pióra w kolorze pancerzy leśnych żuków. Przy każdym jego ruchu, pióra te połyskiwały niebieskimi refleksami; były czyste i gładkie. Ptaszek przez chwilę stał nieruchomo na środku klatki. Nagle pochylił się i zerwał do szaleńczego biegu od jednego rogu do drugiego i z powrotem. Pan Lucjan nie mógł wyjść z podziwu nad urodą swojego niezwyklego przyjaciela. Z radości chciał śmiać się i skakać jak dziecko. Dławił w sobie śmiech, by nie spłoszyć czujnego ptaka, ale ten i tak usłyszał wzbierający w gardle pana Lucjana nadmiar chichotu i w mgnieniu oka szurnął z powrotem do skrzyni. „Przepraszam – rzekł cicho starszy pan – nie chciałem cię przestraszyć. W rogu klatki wysypałem ci ziarno. Nazbierałem też dużo patyczków na twoją altankę. Nie musisz się mnie bać”. Ale ptaszek ani myślał opuścić bezpiecznego schronienia. „Jak na pierwszy kontakt i tak było niezłe” – pomyślał pan Lucjan i pełen optymizmu położył się spać. Tuż obok klatki.

Wczesnym rankiem, kiedy niebo po całonocnym balu nieco już pobladło, pana Lucjana dręczyło jakieś dziwne, przeszywające wrażenie. Od kilku lat nie czuł czegoś takiego. Sen urwał się jakos

gwałtownie, a to uczucie przepełniało sobą półświadomy letarg. Powieki podnosiły się ospale, żegnając się z sennymi fantasmagoriami. Mglisty obraz pokoju zaczął się stopniowo rozjaśniać malując w wąskiej szczelinie przed oczami płynne, szarzielone plamy. Jednak na środku tej mętnej kałuży, do której chętnie wdarłyby się jeszcze wesołe zastępy mamideł, począł się rysować jakiś obcy element. Wielka, czarna plama, przesłaniała i tak skape światło, odbite od przedmiotów w pokoju. Pan Lucjan zaniepokojony tą tajemniczą pozostałością nocnego nieba, otworzył szerzej oczy. Niebieskie ślepia wpatrywały się uważnie w jego twarz. Altannik stał przy szczebelkach klatki, tuż koło głowy pana Lucjana i ciekawsko przekręcał łąpek. Starszy pan chciał wypowiedzieć nieśmiało „dzień dobry”, gdy nagle, ciężkie po całej nocy powietrze w pokoju, rozdarł gwizdzący trel z dziobka ptaszka. Staruszek błyskawicznie stanął na nogi i spostrzegł, że spał na podłodze w ubraniu. Altannik nie przestawał śpiewać, o ile tylko można było nazwać to śpiewem. „Już, już! Nie denerwuj się! Pewnie jesteś głodny.” – mówił czule pan Lucjan, spostrzegłszy, że przez noc z klatki zniknęło całe ziarno.

Od czasu, gdy altannik zawitał w mieszkaniu, pan Lucjan musiał wstawać o dwie godziny wcześniej niż zwykle i łagodzić donośny śpiew, porcją świeżego ziarna lub owoców. Dwutygodniowy urlop nie mógł niestety trwać wiecznie, ale radości starszego pana nie było końca. Miał do kogo wracać do domu, miał dla kogo robić zakupy (inne niż dotąd), wreszcie nie bał się samotności, a to wszystko sprawiało, że zapomniał w ogóle o własnych wierszach i tylko co jakiś czas można go było zobaczyć jak schyla się w parku po kolejny patyczek do wymarzonej altany swojego ptaka-budowniczego.

Dni mijały, życie wracało do normy, a przyroda zaczynała powoli tracić cierpliwość i sama zrzucała na ziemię owoce z drzew w sadach. Psi Trawnik szeleścił teraz żółtymi kłosami suchej trawy. Minęły już chyba dwa miesiące, odkąd pan Lucjan kupił altannika, a patyczkowa konstrukcja nie powstawała. Apollo – bo takie

otrzymał imię – najwyraźniej zdążył się przyzwyczaić do swojego miedzianego domu i pana Lucjana, bo śpiewał już z dnia na dzień coraz ciszej i jakby mniej natarczywie. Nie biegał już nerwowo po klatce, a powoli spacerował – od rogu do rogu. Wydawał się być spokojny, czasem trochę zamyślony; może obmyślał plan swojej altany? Narastał zbiór niebieskich przedmiotów, które pan Lucjan pieczołowicie gromadził, żeby mieć pewność, że ptaszкови nie zabraknie materiałów dekoracyjnych. Ale tu pojawiał się problem: mimo, że Apollo całymi dniami chodził i myślał, to jednak niczego nie budował. Nie chciał nawet spojrzeć na przeróżne patyczki, jakie pan Lucjan zatroskany podtykał mu pod dziobek. Aż któregoś poranka starszy pan zasnął i spóźnił się do pracy – Apollo nie zaśpiewał. Usiadł tylko w rogu klatki oparty o szczebelki i patrzył dziwnie na swojego właściciela.

„Różnorodna karma i częste sprzątanie klatki są drogą do sukcesu w hodowli ptactwa egzotycznego” – wyrecytował weterynarz, uważnie przypatrując się czarnopióremu ptaszкови. Niewielki, brodaty człowieczek w meloniku i białych chodakach wyskrzecztał jeszcze kilka innych podniosłych maksym, i podjąwszy honorarium za wizytę, pożegnał się z panem Lucjanem. Szczęśliwy do niedawna właściciel altannika, patrzył w samotności na to małe lśniące stworzonko, wcisnięte w kąt klatki. Apollo nie przypominał już tego samego rezolutnego i żywego ptaka, jakim był przed paroma tygodniami. Błękitne oczka straciły blask, dziobek poszarzał, a po klatce, gdzieś leżały małe czarno-niebieskie piórka. Jadł znacznie mniej, przestał spacerować i w ogóle nie śpiewał, tylko co jakiś czas głucho furczał, trochę tak jak gołąb. Pan Lucjan był bliski załamania: codziennie dostarczał swojemu ulubieńcowi nowe przysmaki, wymieniał piasek w klatce, zachęcał niebieskimi błyskotkami. Nic nie pomagało. „Zrobiłbym wszystko żebyś był szczęśliwy. – przemawiał czule starszy pan – Tylko daj mi jakiś znak, powiedz proszę, co ci jest?...”. „Nie mogę, nie jestem gwarkiem” – odpowiedział altannik, ale pan Lucjan nie mógł tego ani słyszeć, ani zrozumieć.

Koty zrobiły się puchate i zaczęły szwędąć się po brązowych ogrodach. Brzozy zwiesiły nad alejką długie, szare włosy, a dozorczy nie mogli uporać się z nawałnicą liści, zalegających chodniki. Stan Apolla pogarszał się: chudł, tracił pióra, jego oczka były zapadnięte. Pan Lucjan biegał od weterynarza do weterynarza, pytał w sklepie zoologicznym, ale nikt nie potrafił mu pomóc. Już nic nie miało znaczenia – ważny był tylko altannik. Czasem, starszek pocieszał się myślą, że to tylko jesienna depresja gnębi jego podopiecznego. Pogoda stawała się coraz mniej uprzejma i coraz częściej podmuchem zimnego wiatru dawała znać, że nie życzy sobie oglądać letnich sukienek czy krótkich spodni. Może to chłód doskwierał ptaszкови? Pan Lucjan podkreślił kaloryfery i w mieszkaniu zrobiło się ciepło i przytulnie, z czasem wręcz tropikalnie. Żeby wyciągnąć altannika z okowów złego samopoczucia, wygrzebał w kufrze stary śpiewnik i akordeon i przygrywał wesołe piosenki. Ale Apollo tylko przyglądał się bez zainteresowania, staraniom swojego właściciela. Coraz bardziej markotniał, zwieszał dziobek, gubił pióra i cichutko pogruchiwał.

Któregoś dnia pan Lucjan znów udał się do biblioteki, by tam, w kolorowym albumie, szukać sposobu na chorobę altannika. „Może coś przeoczyłem? – myślał – Może potrzebuje jakichś egzotycznych owoców?”. Wziął wolumin do ręki, żeby jeszcze raz dokładnie przestudiować tekst o *Ptilonorhyncho violaceo*. „...Buduje na ziemi artystyczne altanki z patyczków – czytał – i dekoruje je niebieskimi przedmiotami, by przyciągnąć uwagę samiczki”. Wreszcie wszystko stało się jasne: Apollo potrzebował towarzystwa! Starszy pan jeszcze raz pobiegł do sklepu zoologicznego, opowiedział o wszystkim ekspedientowi i poprosił o dostarczenie partnerki dla jego ulubieńca. „Zapłacę każdą cenę!” – zadeklarował i pognął do domu obwieścić altannikowi radosną nowinę.

Pan Lucjan wszedł pośpiesznie do domu i od wejścia krzyknął radośnie: „Już wiem jak ci pomóc!”. Zrzucił kraciatą kurtkę, wbiegł do pokoju, zapalił światło i... osłupiał. Apollo leżał

na plecach na środku klatki, żółte nóżki miał wyciągnięte w górę, pazurki zaciśnięte w luźne piąstki, zapadnięte oczy były zamknięte. Staruszek ostrożnie zbliżył się do klatki i otworzył drzwiczki. Delikatnie dotknął dłonią czarnych, opalizujących piórek na brzuchu zwierzątka: ptaszek już nie żył.

Krzyk nic by już tu nie zmienił.


*

Pan Lucjan odwołał zamówienie złożone w sklepie zoologicznym. Klatki nie rozebrał, bo, jak mawiał, „jest już na to za stary i nie ma siły”. Wiersze? Już dawno zapomniał wszystkie, jakie przechowywał w głowie. Altanka? Altanę zastąpiła staruszkowi ławka nieopodal Psiego Trawnika, na której siedzi obserwując zmieniającą się pogodę, jak stara kraciasta wrona.

Minał rok i dziś pan Lucjan już nie pracuje. Postarzał się i zmarkotniał. Kiedy widzę go przez okno, gdy tak siedzi na swojej ławeczce, przypomina mi świętego Franciszka, którego któryś z księży dawno temu ustawił obok kościoła. Czasem, ktoś mówi mi, że znów widział mojego sąsiada spod trójki, jak dziwacznie pogrukuje między brzozami, sypiąc gołębiom chleb. Znam dobrze ten widok: gołębie siadają mu na ramieniu i szepczą do ucha historie o niesamowitych widokach, jakie dostrzec można w locie. Wydaje mi się, że gdy odlatują, pan Lucjan czasem też próbuje wzbic się w powietrze. A może to tylko wiatr rozwiewa mu kurtkę? Nie wiem. W każdym razie, on jeden na pewno najlepiej z nas wszystkich rozumie, jak trudno być ptakiem.

Warszawa, 16-18 IX
2008

Marcin Laszczkowski



GARŚĆ MINIONYCH WRAŻEŃ

O zabytkach powiatu tureckiego pisze Makary Górzyński

Zapomniałem już dawno o zacisznym życiu wiejskim. Poznałem natomiast lepiej życie miejskie, a w szczególności Łódź, przesiąkniętą wyziewami fabryk – bezustanny zgiełk i rozgwar – ciągle zmaganie się ludzi z obracającym się w miarowym rytmie kolosem maszyny.

Dlatego też z prawdziwą ulgą odetchnąłem, gdy znalazłem się u bramy pierwszego z dworów. Nie przypuszczałem jednak, że to piękno „sielskie, anielskie” zachowało się w znacznej mierze do dnia dzisiejszego. (...)

Położenie topograficzne majątków ziemskich posiada w sobie też coś specyficznego. Gdy zdala na widnokręgu ukazywał się nam jakiś punkt, potrafiliśmy stwierdzić nieomylnie, że jest to centrum majątku i odróżnić go od innych ośrodków. Sam dwór wznosił się zwykle na szerokiej płaszczyźnie w gęstym parku.

Przez konary strzelistych drzew przeświecały jego białe mury. Dwór sąsiaduje nieomal wszędzie z zabudowaniami gospodarczymi folwarku, które widziane zdala czynią wrażenie warowni, lub twierdzy średniowiecznej.

Nie wiem czemu to przypisać, że ze wspomnieniem majątku ziemskiego w świadomości mojej kojarzą się długie szeregi masywnych, potężnych zabudowań. (...)

Stefan Grodziński,

„Garść wrażeń – dwory województwa łódzkiego”

[w:] idem, Z.Kotkowski, *Ziemiaństwo, rolnictwo, samorządy województwa łódzkiego*. Łódź 1928, s. VII – VIII.

Tak o rezydencjach regionu łódzkiego pisał 81 lat temu Stefan Grodzieński, wspólnie z Zygmuntem Kotkowskim podróżujący po majątkach województwa łódzkiego. W ich zapomnianym dziś, pięknie wydanym albumie zabrakło co prawda opisów wszystkich siedzib regionu, niemniej ta bogato ilustrowana pozycja pokazuje współczesnym zarówno stan części ówczesnego ziemiaństwa i specyfikę polskiego rolnictwa, ale i daje wyobrażenie o sporej grupie dworów i pałaców, z których wiele już nie istnieje. Grodzieński i Kotkowski dotarli też na tereny obecnego powiatu tureckiego, zostawiając nam cenne świadectwo o historii szeregu dworów i pałaców *ziemi tureckiej*.

W czasie swego objazdu dotarli do Korytkowa, Muchlina, Psar, Wrzącej, Grzymiszewa, Chocimia, Parsk, Wilczkowa, Ciele i wielu innych miejscowości, leżących wówczas na terenach powiatu tureckiego. Nie zachowały się wszystkie fotografie z ich albumów, niemniej już to, co pozostało, uznaje się dziś za wartościowe źródło do dziejów architektury rezydencjonalnej regionu łódzkiego.

Dwory, pałace, zamki, wraz z towarzyszącymi im ogrodami, parkami, to nieodłączny element pejzażu środkowej Polski. Przyzwyczajaliśmy się już chyba do ich widoku, owego „momentu topograficznego”, o którym pisał Grodzieński – charakterystycznego ujęcia dawnego siedliska dworskiego, z masywem parku lub jego pozostałości, śladów dawnej zabudowy gospodarczej, wreszcie, z samą siedzibą – lub jej ruiną. To nasze „wizualne przyzwyczajenie” czasem utrudnia spojrzenie wstecz, w świat dawno miniony, na naszych ziemiach zakończony gdzieś ostatecznie około 1939 roku. Jakoś trudno sobie czasami wyobrazić, że nieprzebyta gęstwina dzikich zarośli była kiedyś uporządkowaną i przemyślaną przestrzenią pełną egzotycznych roślin, a rozsypujący się pałac – w naszej pamięci na przykład dawna szkoła – mieścił niegdyś drogocenny księgozbiór i „kolekcję mebli uznawanych dziś za „antyki”. A przede wszystkim jednak, że miejsce to ż y ł o, że mieszkali tu ludzie, gospodarowali, uprawiali ziemię, budowali, zakładali rodziny, po latach wracali do rodzinnego gniazda, istnieli

realnie, nie jako „krwiożercze demony” z peerelowskiego podręcznika historii.

Ilekróć podróżuję po kraju, zawsze staram się wypatrywać śladów tej utraconej części polskiej kultury. Szczególnie dużo dworów i pałaców „rozsiano” po moim rodzinnym rejonie – ziemi sieradzkiej, kaliskiej, z czasem łódzkiej, ale i po Mazowszu. Podróż pośród starych map i ocalonych od zniszczenia zdjęć – nagle odżywa coś dawno minionego, utraconego.

„Topograficzna nostalgia” – to może zaskakujące określenie, ale dobrze oddające sygnalizowany powyżej nastrój. Ale od nostalgii czas już przejść do czynu.

Za miesiąc, 12 czerwca – a piszę te słowa w maju – w serii „Bibliotheca Turcoviana” ukążą się dwa tomy omawiające dziedzictwo architektoniczne ziemi tureckiej - „**Zabytki miasta Turku i powiatu tureckiego**”, tom I – „**Miasto Turek**” i pierwsza część tomu II – „**Rezydencje powiatu tureckiego**”. Gdy kilka lat temu przystępowałem do dokumentowania starej architektury i budownictwa na terenie powiatu i w jego rejonie, nie mogłem wiedzieć jeszcze, że ta skromna początkowo akcja znajdzie swój epilog w wydaniu obszernych publikacji książkowych, przybliżających dziedzictwo architektury zabytkowej powiatu. Okazało się jednak, że w Turku na początku XXI wieku zaistniało cenne zjawisko kulturalne w formie samorządowego wydawnictwa „Bibliotheca Turcoviana”, otwartego na różnorodne inicjatywy i projekty. Tak powstały obie książki, a w planach kolejne części. Doświadczenie zbierania i opracowywania materiału do „Zabytków...” pokazuje, że lokalne społeczności są otwarte, oferują pomoc, a co ważne, coraz częściej także i zrozumienie dla problemu zabytkowej architektury. Zabrzmiało to może bardzo oficjalnie, ale jest to godne podkreślenia – coraz częściej stojący w naszej miejscowości stary dwór czy kościół jest postrzegany jako „nasz”, jako coś, o co należy dbać, szczególnie w sytuacji zagrożenia. Nie oznacza to, że mamy już wykształcone nowoczesne

i sprawne struktury, więzi obywatelskie – nie, jeszcze nie; ale jestem przekonany, że zaczynają powstawać ich załączki, czego dobrym przykładem jest działalność Towarzystwa Przyjaciół Brudzewa, a w tym wypadku Ryszarda Kaszyńskiego i Mariusza Kaszyńskiego, współautorów „Rezydencji powiatu tureckiego”. Cały czas jednak borykamy się z ogromną liczbą problemów i „sytuacji patowych”, szczególnie w przypadku dawnych dworów i pałaców, o czym szerzej można będzie przeczytać we wspomnianym opracowaniu.

Bezustanny zgiełk i rozgwar – ciągle zmaganie się ludzi z obracającym się w miarowym rytmie kołosem maszyny (...) – pisał Stefan Grodzieński. Dziś, gdy słowa te pasują dobrze do naszego współczesnego, wielkomiejskiego życia, a wokół tyle się zmienia, nie możemy pozwolić, by sprawa szacunku dla przeszłości i jej śladów – w tym wypadku dworów i pałaców - została w takim ujęciu, w jakim była przez wiele powojennych lat.

Książki, które wysiłkiem wielu osób seria „Bibliotheca Turcoviana” oddaje do Państwa rąk na progu tego lata, mają za zadanie popularyzować walory ziemi tureckiej. Będą dobre na spacer po mieście, na wycieczkę rowerową, na terenowy objazd po letnich szlakach, ale i na biblioteczną półkę, do księgozbiorów, pracowni, a przede wszystkim – dla umysłów i niejednokrotnie, wrażliwości.

Makary Górzyński

„Zabytki miasta Turku i powiatu tureckiego –
tom I – Miasto Turek”, Turek 2009.

Makary Górzyński, Towarzystwo Przyjaciół Brudzewa

„Zabytki miasta Turku i powiatu tureckiego – tom II cz. 1 – Rezydencje powiatu tureckiego”, Turek 2009.

Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna im. W. Pietrzaka w Turku

<http://biblioteka.turek.net.pl/wydawnictwa.htm>

Z CYKLU NADESŁANE DO REDKACJI
„Włóczypióra”

Do Blanki

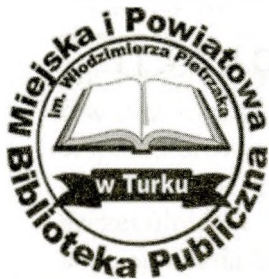
W łódce marnej jak łupina orzecha
Żegluję po niespokojnym życia oceanie
Każde tchnienie wiatru to moja pociecha
Każda fala do celu wciąż przybliża mnie

Przez pustyni piaski wlokę swoje ciało
Gdzie pragnienie zdziera zmysły, lecz
By zabić mego ducha to jest wciąż za mało
I by obraz Twój przepędzić z serca precz

Wytrwam ale obiecaj mi że czekać będziesz
Pragnąc mego powrotu jak pragnie się wody
Wytrwam ale obiecaj mi że kochać będziesz
Mnie, wolność moją, odejścia i powroty

I nie każ mi proszę pożerać mych skrzydeł
By ujarzmić i przywiązać blisko siebie
A zobaczysz jak szary Wilk radośnie wyje
I jak sokół skalny szybuje po niebie

*napisał i nadesłał Marcin Derucki,
<http://derucki.blogspot.com>*



WARSZTATY POETYCKIE WŁÓCZYPIÓRA

Zapraszamy młodzież piszącą z Turku i okolic na zajęcia rozwijające techniki twórcze i doskonalące zdolności artystyczne.

Zajęcia w wybrane piątki, 1–2 razy w miesiącu.

Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna, ul. Dworcowa w Turku,
informacje na miejscu w Czytelni, na stronie internetowej www.wloczypioro.pl
lub e-mailem: wloczypioro@o2.pl

W Ł Ó C Z Y P I Ó R O

Redaktor naczelny: Makary Górzyński

Wydawca i nakład: MiPBP w Turku, 300 egz.

Druk: Spółdzielnia Usług
Poligraficznych w Turku

Tworzy zespół w składzie: Błażej Arent, Agnieszka Kubiś,
Marta Perlińska, Kinga Trzmielewska

Grafika: Marcin Laszczkowski, Marcin Derucki i in.
oprac. i zebrał Makary Górzyński

AUTORZY NUMERU 19

M. Bazieli, P. Czekąta, M. Derucki, K. Dybżyńska,
M. Górzyński, W. Grzeszkiewicz, W. Jajko, J.M. Jankowska,
M.C. Kosmała, A. Kubiś, L. Lament, M. Laszczkowski,
W.K.Marczewski, M. Pawłowska, M.T. Perlińska, A. Pietkiewicz

fol. M. Derucki



AGNIESZKA KUBIŚ

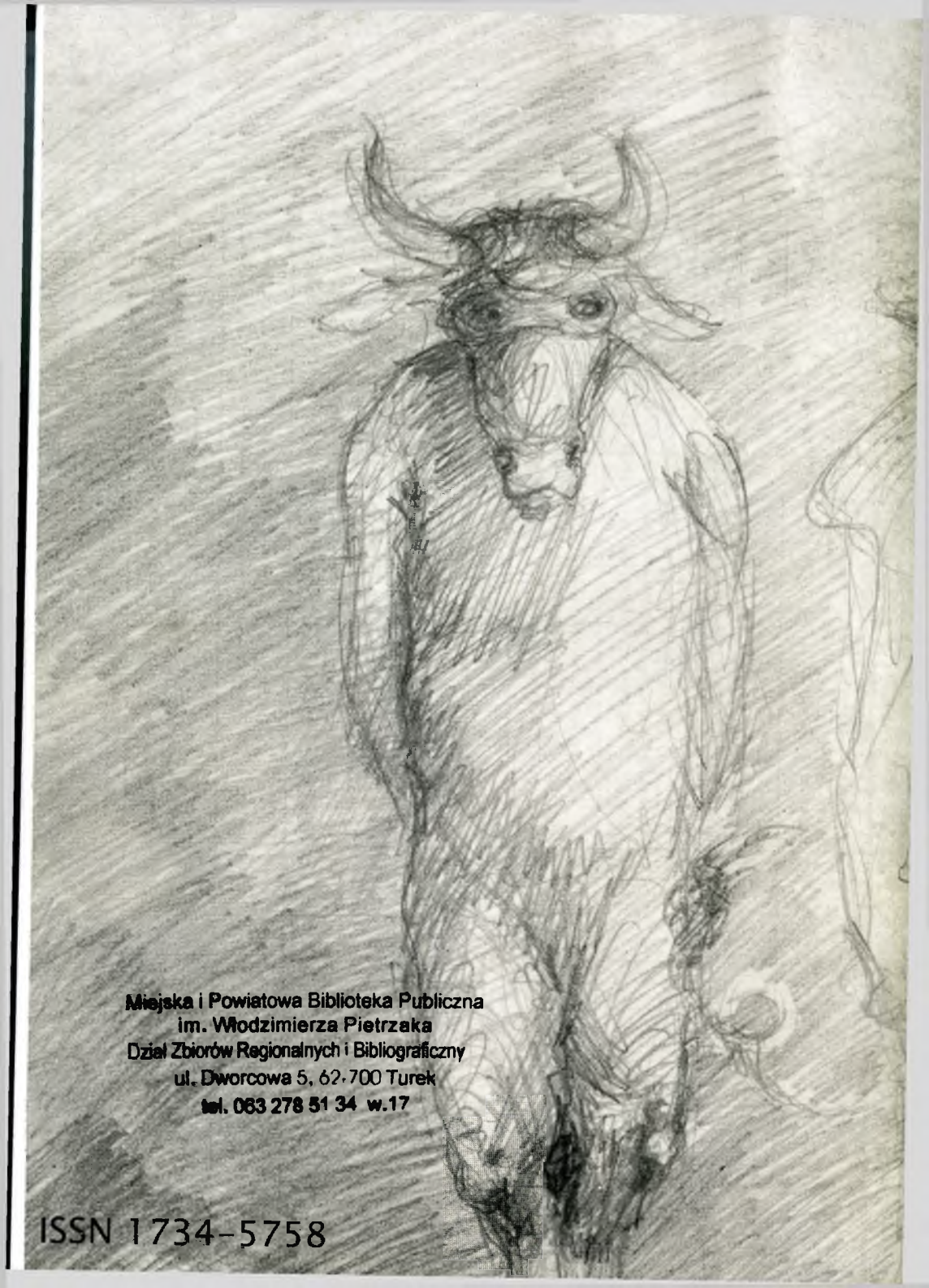
Flaga

Od wieków ta flaga
biało-czerwona.
Na niej największa bitwa:
wszechwładny karmazyn
ku górze się ciśnie;
tworzy wzniesienia, niziny,
rzeki krwi na bieli.

Tamci z bronią - Ci tylko myśl mają
Czerwień dzierży karabin -
Biel tylko drży słowem
Zdaje się - czerwień całe pole zalewa
Jednak Bieli strużki niszczą granice...

Od wieków flaga
biało-czerwona
Lecz dziś wciąż
za dużo na niej
czerwieni





**Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna
im. Włodzimierza Pietrzaka
Dział Zbiorów Regionalnych i Bibliograficzny
ul. Dworcowa 5, 62-700 Turek
tel. 063 278 51 34 w.17**

ISSN 1734-5758